

## **ROZWAŻANIA**

### **PRZY OPRACOWYWANIU EKSPONATU CAŁOSTEK**

Ekspozycje całostek pocztowych różnią się; zasadniczo od ekspozycji zawierających w większej części znaczki pocztowe. Na znormalizowanej karcie typu SCHAUBEK. (275x295 mm) z ramką o wymiarach 190x245 mm można ułożyć do kilkunastu znaczków, zmieścić opisy, napisy i inne uwagi. W ramce o tych wymiarach zmieszczą się **tylko** 2 kartki pocztowe znormalizowanego formatu (F7 [145x101] do F15 [148x105 mm]) i zostaje jeszcze trochę miejsca z boku na ewentualne uwagi i objaśnienia. Bardzo mało miejsca jest na podpisy pod kartkami, które muszą być obszerniejsze niż przy opisach znaczków, zwłaszcza w ekspozycjach specjalizowanych.

Tragicznie przedstawia się sytuacja przy ekspozycjach całostek-kopert, których znormalizowane wymiary mieszczą się w granicach od 155x110 do 165x120 mm. nie wspominając o kopertach o wymiarach 221x110 mm albo jeszcze większych (333x250 mm), które też mają wydrukowany znak opłaty pocztowej i są w sprzedaży, np. w RFN, Czechach i innych krajach. W schaubekowskich ramkach zmieszczą się wprawdzie dwie takie koperty, ale nie ma miejsca na jakikolwiek opis. Pewnym wyjściem z sytuacji jest częściowe nałożenie jednej całostki na drugą. Nie jest to jednak wskazane, kiedy na powierzchni całostki znajdują się istotne informacje.

Karty typu SCHAUBEK i wzorowane na nich karty PPF RUCH i im podobne mają zasadniczy mankament: do komputerowego opracowania wymagają drukarki pozwalającej drukować na arkuszach formatu A3. Drukarki takie - najczęściej igłowe - spotyka się zazwyczaj w działach księgowości, które niezbyt chętnie je udostępniają, nie wspominając o kłopotach z instalowaniem do ich (tj. działów

księgowości) komputerów programów graficznych i innych w księgowości niepotrzebnych. Z doświadczenia wiem, że w 90 procentach starania takie spotykają się z niepowodzeniem, dlatego też np.- firma SAFE oferuje do komputerowego opracowania karty formatu A4 bez ramki (w katalogu SAFE nr 482).

Typowe drukarki atramentowe lub laserowe pozwalają na drukowanie na kartach jeszcze o nieco większej szerokości niż A4. Bez kłopotu drukują na kartonie o szerokości 225 mm, tj. o 7% szerszym. Cztery takie karty mieszczą się w jednym rzędzie bez zachodzenia na siebie w typowych ramach wystawowych. Dlatego zdecydowałem się początkowo dostępne na rynku karty wystawowe przyciąć na gilotynie na taki wymiar i wykorzystać tylną część karty, bez ramki. Szerokość 225 mm zdeterminowana jest jeszcze tym, że w tej odległości - licząc od brzegu karty - zaczynają się wgniecenia ułatwiające zginanie karty w albumie, a niepotrzebne podczas ekspozycji. Można naturalnie opracowywać karty „ręcznie” i nie mieć kłopotów z drukarkami. Ale kto zdobywa się jeszcze na taki wysiłek?

Jak zagospodarować taką kartę? Po wielu próbach i eksperymentach, zepsuciu niezliczonej ilości kart, najlepiej w mojej opinii wyglądały karty przycięte na gilotynie z arkusza 100x70 cm [12 kart z arkusza], które poniżej opisuję.

*Marginesy ustawiłem następująco: górny – 1 cm, dolny 1.5 cm, żeby było miejsce na założenie w ekranie i przesłonięcie niżej położonymi kartami; lewy 1 cm i prawy na 1 cm, a rozmiar papieru niestandardowy 24,4x30,5 cm.*

*Przewidywałem dwujęzyczne opracowanie eksponatu. Dobrze też ustalić taki tytuł karty, żeby w jednej linii zmieścił się tytuł w obu językach. Po prawej stronie umieściłem numer albo znak rozpoznawczy całości według jakiegoś katalogu całości (czcionką 14). Poniżej w tej samej kolumnie czcionką 9 informacje o nakładzie, rodzaju papieru, barwie, ewentualnych hasłach itp.*

*Pod całostką przewidziałem linię o szerokości całostki i dwie linijki tekstu czcionką 9 na dalsze informacje o jej istotnych cechach. np. gdzie została wydrukowana, okolicznościach wydania, innych istotnych i charakterystycznych cechach, ile było hasel, jakie papiery wykorzystano do produkcji itd.*

*Poniżej znak rozpoznawczy drugiej całostki i dalej jak wyżej. W odpowiedniej odległości od dolnego brzegu linia o długości całostki, a poniżej miejsce na dwie linijki dwujęzycznej informacji. Przeciągnięte linie umożliwiają odpowiednio poziome wklejenie całostki. Położenie, barwę i wielkości czcionek można dobierać według indywidualnego gustu lub konieczności wynikającej z wymiarów całostek. Podane przykłady dotyczą polskich kartek pocztowych. Jednakowe położenie współrzędnych całostek i napisów pozwala na jednolity wygląd wszystkich kart eksponatu bez konieczności uwidoczniania ramki.*

Istotnym zagadnieniem przy eksponowaniu całostek jest problem - co pokazać? Kolejne pozycje katalogowe, jak leci? Eksponat taki nie znajdzie uznania w oczach jurorów. Rozszerzeniem eksponatu może być tylko specjalizacja. Można pokazywać usterki drukowania, których wykazy w katalogach zajmują sporo miejsca i nierzadko są trudne do zdobycia. Są usterki poważniejsze takie jak brak jednej, dwu albo wszystkich barw, podwójny druk jednej albo wszystkich barw i inne związane z brakiem barw.

Drobniejsze usterki to przesunięcia barw - mniejsze, większe lub bardzo duże - plamki, zamazania. Do usterek można zaliczyć też częściowe niedobicie fragmentów druku, dające wrażenie wady albo błędu. **Wszystkie te usterki zalicza się do makulatury**, która nie powinna, ale znalazła się legalnie [albo nie] w sprzedaży okienkowej. Puryści mogą takiemu eksponatowi zarzucić hołdowanie brakoróbstwu i podnoszenie makulatury do rangi pełnowartościowego obiektu filatelistycznego.

Kiedy usterka jest warta ekspozycji, a kiedy jest już makulaturą niegodną pokazania? Zdania na ten temat są podzielone.

Inną specjalizacją jest pokazywanie różnic i błędów występujących wśród całostek wynikających z położenia w arkuszu drukarskim, kolejnych nakładów oraz różnic wynikających z rodzaju papieru albo kartonu, użytego do wytwarzania całostek. Typowe różnice są skatalogowane, ale często ukazują się wiadomości o nowych odkryciach.

Niektóre całostki, tak zwane obiegowe, ukazują się często w wielu nakładach. Pokazanie kolejnych nakładów jest wdzięczną ale bardzo trudną specjalizacją. Jak je pokazać, żeby eksponat nie był nudny? Niektóre nakłady są dużo mniejsze od pozostałych i występowały tylko w określonych urzędach pocztowych przez krótki czas. Aż dziw bierze, że w katalogach są najczęściej jednakowo wyceniane. Przy wielomilionowych nakładach jednobarwnych całostek występuje często szereg wyraźnych odcieni tak papieru jak i znaku opłaty, nawet w obrębie jednego nakładu, co też można pokazać jako specjalizację.

Wysokość nakładów całostek okolicznościowych jest w wielu przypadkach dużo niższa niż całostek obiegowych. Całostki okolicznościowe, jak i pierwszy nakład wielonakładowych otrzymuje się w abonamencie jako czyste. Dla całostek okolicznościowych, podobnie jak dla znaczków okolicznościowych stosowany jest często datownik okolicznościowy. Rzadko spotyka się taką całostkę wraz z stosownym stemplem okolicznościowym z niefilatelistycznego obiegu pocztowego. Która jest bardziej wartościowa i godna pokazania: czysta, ze stosownym kasownikiem okolicznościowym czy z obiegu ze zwyczajnym ale czysto odbitym stemplem? W polskich katalogach takiej wyceny nie ma albo jest niewłaściwa.

Najczęściej specjalizowany eksponat całostek zawiera usterki, wady, błędy, kolejne nakłady, całostki ze stemplem okolicznościowym i całostki z obiegu. Ale

można się ograniczyć, mając do dyspozycji dostateczny materiał, tylko do jednej specjalizacji.

Z wymienionych przykładów widać, że możliwości specjalizacji jest wiele i łatwo zappełnić 5 ram wystawowych, w których można pokazać tylko około 160 całostek. Co i jak pokazać, żeby eksponat dla przeciętnego zwiedzającego nie był nudny a z drugiej strony tak udokumentowany, żeby znalazł uznanie w opinii jurorów i zachęcał do zbierania i pokazywania całostek? Zależy to od inwencji, doświadczenia i posiadanego materiału wystawcy.

Jan Heffner

Fragment artykułu z *FILATELISTY* nr 3 (965) marzec 2003, str. 138

*Z WARSZTATU ZBIERACZA CAŁOSTEK*